CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 128 (8356) Wtorek, dnia 8 czerwca 1926 r. Rok XXXIV.

Litwini nie mogą spokojnie usiedzieć.

WILNO, 7. Dowództwo bataljonu w Druskienikach zostało przed kilku dniami zaalarmowane wieściami o zamierzonem przejściu na naszą stronę bandy litewskiej, zorganizowanej specjalnie dla napadów na kupców i do szerzenia zamętu na naszem pograniczu.

Dzięki odpowiednim zarządzeniom ze strony miejscowych oddziałów K. O. P. — przejście bandytów zostało tym razem udaremnione.

Banda jednak w dalszym ciągu kryje się w pasie przygranicznym, po stronie litewskiej, w oczekiwaniu na odpowiedni do prokroczenia granicy moment.

Szczegóły zbrodniczego zamachu na pociąg.

WARSZAWA, 7. Jak już donosiliśmy w dniu 3 bm. o godz. 22 wykoleił się pociąg osobowy pod Gołąbkami idący z Warszawy do Kalisza. Obecnie zapoznawszy się na miejscu ze wszystkiemi szczegółami, podajemy, co następuje:

Przyczyną katastrofy, jak to odrazu było widoczne, był zbrodniczy zamach niewykrytych dotychczas zbrodniarzy.

Parowóz stoczył się z nasypu i przewrócił do góry kołami. Wagon bagażowy i jeden wagon 3-ej klasy poważnie uszkodzone. Kilka dalszych wagonów lekko uszkodzonych. Maszynista, który stoczył się z nasypu wraz z parowozem, cudem uniknął śmierci, zawdzięczając życie tylko temu, że wodowskaz nie pękł, gdyż w przeciwnym razie zostałby żywcem ugotowany.

Pomocnik maszynisty, który podczas katastrofy ładował węgiel do pieca, został wyrzucony na tor. Obaj doznali tylko lekkich obrażeń.

Nadkonduktor i 14 pasażerów zostało lekko kontuzjowanych. Na miejscu wypadku znaleziono odkręcone 4 śruby, 4 mutry oraz 9 haków od szyn.

Zamach najprawdopodobniej przygotowany był na pociąg kurjerski Warszawa — Paryż, jednakże zbrodniarzy spłoszył obchodowy, który sprawdzał swój rewir. Gdyby zamach planowany na kurjer się udał katastrofa przybrała by olbrzymie rozmiary.

Energiczne dochodzenia prowadzi sędzia śledczy Chodasiewicz z Warszawy.

Kapelan Prezydenta Mościckiego.

WARSZAWA, 7. Pan Prezydent Rzeczypospolitej postanowił prosić ks. prałata Tokarzewskiego o objęcie stanowiska jego kapelana.

Pogłoski o ustąpieniu marsz. Rataja.

WARSZAWA, 7. Rozeszła się w stolicy pogłoska o ustąpieniu marszałka Sejmu Macieja Rataja. Kolportujący tę wiadomość wyłączają względy polityczne tego postanowienia, natomiast wskazują jako dowód pogorszenia się zdrowia marszałka wskutek intensywnej pracy podczas wypadków majowych.

Premjer Bartel zdecyduje się we wtorek.

WARSZAWA, 7. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, po dwugodzinnej konferencji z premjerem prof. Bartlem zwrócił się do niego z propozycją objęcia prezesury gabinetu. Prof. Bartel uprosił p. Prezydenta o trzy dni zwłoki, dla rozważenia propozycji.

Capstrzyk załogi poznańskiej.

WARSZAWA, 7. Na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej odbył się w Poznaniu wczoraj wieczorem uroczysty zapstrzyk miejscowej załogi. O godzinie 20 wyruszyły z koszar kompanje oddziałów garnizonu poznańskiego. Na ich czele postępowały orkiestry. Wszystkie oddziały przybyły z płonącemi pochodniami na Plac Wolności, gdzie zebrały się tłumy publiczności. Z Placu Wolności oddziały wojskowe wyruszyły wśród dźwięków orkiestr z powrotem do koszar. W koszarach przed frontem oddziałów odczytane zostało orędzie p. Prezydenta Rzplitej, poczem wzniesiono okrzyk na cześć p. Prezydenta.

Pierwsze ułaskawienie.

WARSZAWA, 7. W ub. sobotę pan Prezydent Mościcki ułaskawił skazanego na śmierć, przez sąd doraźny w Lublinie bandytę Stanisława Strużka oskarżonego o napady bandyckie w powiecie lubartowskim.

Pogrzeb ś. p. Semena Petlury.

PARYŻ, 7. Odbył się tu pogrzeb ś. p. Semena Petlury. Pochowano go na cmentarzu Montparnasse. Msza żałobna odbyła się w rumuńskim kościele prawosławnym przy ulicy Jeande-Beauvais. Władze cerkwi rosyjskiej przy ulicy Daru odmówiły udzielenia świątyni.

Kondukt żałobny prowadził p. Lewicki, b. prezes Rady Ministrów Ukrainy. Wzięło w nim udział około 1.500 Ukraińców, między którymi byli delegaci emigracji ukraińskiej w Polsce, w Czechosłowacji i w Niemczech. Tuż za karawanem postępowała wdowa po ś. p. Petlurze z kilkunastoletnią córką

Rząd polski reprezentował na pogrzebie pułk. Kleeberg, attache wojskowy przy Ambasadzie. Pozatem z ramienia Zw. Inwalidów Rzplitej Polskiej złożył na grobie Petlury wieniec p. K. Smogorzewski.

Prof. Kemmerer wraca.

WARSZAWA, 7. Ministerstwo Spraw Zagr. komunikuje: W wykonaniu odnośnej uchwały, Rada Ministrów aprobowała porozumienie poprzedniego rządu z prof. Kemmererem, na skutek czego prof. Kemmerer ma przybyć w końcu czerwca do Polski celem kontynuowania prac.

Dlaczego porucznik pilot Orliński i kapitan Pelletier d'Oisy przerwali swój raid Paryż—Tokjo?

Przed kilku zaledwie dniami dzienniki przyniosły wiadomość, że jeden z naszych najlepszych „asów" porucznik pilot Bolesław Orliński wyleciał z lotniska w Villacomblay pod Paryżem rozpoczynając wielki raid Paryż — Tokio przez Warszawę. Niestety jednak silnik samolotu nagle, gdzieś nad Norymbergją, odmówił posłuszeństwa i por. Orliński zmuszony był wylądować na terytorjum czeskiem na kilometr od granicy Niemiec. Samolot uległ rozbiciu i tylko nadzwyczajnej umiejętności wytrawnego lotnika zawdzięczać można, że zarówno on jak i jego mechanik wyszli z tej ciężkiej opresji cało i zdrowo.

Tegoż samego dnia, kiedy por. Orliński wyruszył z pod Paryża, słynny lotnik francuski kpt. Pelletier d'Oisy rozpoczął taki sam raid Paryż — Tokio przez Warszawę. Kapitan Pelletier znany jest we Francji pod nazwiskiem „Pivolo", które zawdzięcza często używanemu przysłowiu: „et puis vole haut" — czyli — „lataj wysoko". „Pivolo" jest może najpopularniejszym lotnikiem Francji i ma za sobą kilka raidów wśród których słynny raid Paryż — Tokio (tylko nie w linji prostej, lecz okólnie przez Indje). „Pivolo" był więc nielada zaszczytnym i groźnym współzawodnikiem dla por. Orlińskiego. Obydwaj lotnicy mieli te same płatowce „Potez" typu XXV, różnica była tylko w motorach. „Pivolo" leciał na silniku o mocy 450 km. — Orliński zaś na silniku 480 km.

Raid był opracowany bardzo szczegółowo i obliczony na długie przeloty bez lądowania (Paryż — Warszawa, Warszawa — Moskwa, Moskwa — Kazań, Kazań — Krasnojarsk i t. d.). Do Tokio mieli lotnicy dolecieć w dni parę i wracać tą samą drogą.

Wtorek 25 ub. m. był dniem uroczystego wyczekiwania na lotnisku warszawskiem. Zauważono na horyzoncie jakiś, potężnych rozmiarów samolot, który gładko wylądował. Wszyscy rzucili się w stronę samolotu. Jakiś duży, barczysty i zgrabny mężczyzna wyskoczył z aparatu i szczękając zębami z zimna zaczął udzielać wskazówek mechanikom w jaki sposób brać się do samolotu by go wtoczyć do hangaru. Czynił to bardzo wesoło, przeplatając często rozkazy dowcipami. Jest to Carol — inżynier Carol ze znanej fabryki samolotów Lorraine — Dietrich, który jedzie jako mechanik. I jest on znaną osobistością w świecie lotniczym: on to był towarzyszem kapitana Arrachart'a, który dokonał w zeszłym roku w lipcu lotu dookoła Europy w ciągu trzech dni (Paryż — Konstantynopol — Warszawa — Moskwa — Paryż). Tymczasem „Pivolo" wyłazi powoli z maszyny. Jest bardzo zmęczony. Pogoda była zła — przez Niemcy fatalna — nic prawie nie słyszy, co się do niego mówi. Patrzymy z ciekawością na tego człowieka, o którym słyszało chyba każde dziecko we Francji. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, tęgi o spokojnej mądrej twarzy. Sądząc z powierzchowności nic w nim nie zdradza tak zwanego „typu lotnika". Obydwaj lotnicy zrzucają z siebie spa

dochrony i wierzchnie „combinaisons" lotnicze i ukazują się nam w bluzach wojskowych „khaki". Cała pierś kapitana Pelletier d'Oisy pokryta wstążkami orderów. Francuzi umieją uczcić swoich ludzi. Do „Pivolo" podchodzi szef departamentu lotnistwa pułkownik Rayski i po serdecznem przywitaniu się wypytuje z żywem zainteresowaniem o szczegóły lotu. Dokonanie raidu Paryż — Tokio przez lotników polskich było oddawna marzeniem pułk. Rayskiego. Chciał on sam wziąć w nim udział, lecz obowiązki szefa lotnictwa polskiego zmusiły go do wyrzeczenia się od tego zamiaru.

Tymczasem do płatowca podchodzą coraz to inni lotnicy, by obejrzeć go okiem znawcy. „Dobra maszyna" powtarzają dokoła. Istotnie samolot robi imponujące wrażenie. Rezerwuary pomieszczają 1500 litrów benzyny, 100 litrów oleju. Aparat nosi figlarne imię „Bobby", które wymalowane jest na kadłubie obok godła — czarnego kota stojącego na księżycu na nowiu.

„Pivolo" i Garol nie odlecieli jednakże nazajutrz do Moskwy, jak zamierzali. Przy starcie spotkał ich bardzo przykry wypadek, podobny w skutkach do przypadku por. Orlińskiego — oto gdy „Bobby" rozpoczął toczyć się po ziemi lewem kołem wpadł w okop pozostały po niedawnych walkach na lotnisku. Okop ten był zasypany ziemią, lecz niedawna ulewa spowodowała usunięcie się ziemi. W rezultacie aparat przewrócił się, podwozie rozbite, dolne lewe skrzydło złamane. Trzeba było widzieć rozpacz pilotów i nic w tem niema dziwnego. Raid tak szczęśliwie rozpoczęty, który miał przysporzyć nowe laury lotnikom i lotnictwu francuskiemu — musi być odłożony. Biednemu „Bobby" odjęto skrzydła i zawieziono za pomocą samochodu do hangaru, gdzie go ostatecznie rozmontują i naładują na wagon do Francji.

Teka.

Istota obozu harcerskiego.

„Życie obozowe stwarza przyrodzone warunki, w których młodzież obcująca z naturą i całe jej piętno, mająca sposobność wyczuwać, staje si ędzielniejszą, więcej zaradną, tęższą na duchu i ciele".

Obozownictwo, ze względu na swą poważną rolę, jaką ma do spełnienia w życiu i rozwoju harcerskim, zdołało już dojść do pewnej doskonałości o czem świadczy ta sieć, coraz liczniej obejmująca, Rzeczpospolitą.

Wewnętrzne życie w obozach harcerskich, jest nieco odmienne niż w obozach innych typów. Gdyż przedewszystkiem bywa zastosowany system tak zw. zastępowy. Tak, że zastępy mieszkają w oddzielnych namiotach ulegają bezpośrednio we wszystkiem najbliższemu przełożonemu — zastępowemu, a pośrednio — komendantowi obozu.

Obozy harcerskie, cechuje mi tylko w nich wytwarzana pogoda ducha, karność, czystość i estetyczny ich wygląd, ale w szczególności pozostawiona harcerzom, jak największa samodzielność i indywidualność w pracach technicznych, która bywa zazwyczaj tak wysoko zaangażowana, że w rezultacie obozy harcerskie posiadają własnych stolarzy, pionerów, kucharzy, krawców; fotografów itp.

Materjał natomiast do przerobienia w czasie pobytu w obozie jest tak żyzny, że bywa częściowo zaledwie realizowany. Harcerze zaś prócz zajęć ogólnych i obozowych, specjalizują się w zastępach w różnych dziedzinach.

Jak np. jeden zastęp zajmuje się zbieraniem i poznawaniem roślin i owadów, drugi pracą społeczną: organizuje młodzież wiejską, zawiązuje często dom ludowy, urządza odczyty i pogadanki oświatowe, zaznajamia młodzież wiejską z wychowaniem fizycznem: gimnastyką zabawami, grami ruchowemi i w końcu zbliża starsze społeczeństwo wiejskie do siebie.

Inne znów zajmują się pionerką, budują mostki przez rzeczułki, poprawiają drogi, naprawiają nadłamane krzyże przydrożne, umieszczają wskaźniki drożne i t. p. Dla zasilenia kasy lub w celach propagandy, urządzane bywają najczęściej popisy, przedstawienia, olimpjady.

Zadaniem, jakie każdy obóz ma do spełnienia to chęć okazania pomocy bliźnim, a więc dr-na bierze czynny udział w pracy przy żniwach (koszeniu, ustawianiu snopów), przy gaszeniu pożarów i t. d. zjednając sobie w ten sposób ogólną sympatję i zaufanie miejscowego włościaństwa.

Pozatem chłopcy osiągają pewne korzyści naukowe jak np przez zbliżanie się z przedstawicielami naszej flory łąkowej i leśnej: hodując zastępami pewne gatunki roślin (sporządzając odpowiednie dzienniki z zasuszonemi roślinami i ich opisami, dzienniczki takie prowadzą wszyscy uczestnicy obozu) oraz w t. zw. akwarjach przy pielęgnowaniu różnych wodnych zwierzonek, słowem przy takim zainteresowaniu się florą i fauną i poważnem traktowaniu chłopcy zdobywają niezbędne wiadomości i korzyści naukowe.

Oto w ogólnym zarysie mamy pojęcie, jak wygląda strona techniczna obozu harcerskiego.

Br. N.

O pomoc dla ofiar walk.

Nowy na społeczeństwo polskie spadł ciężar obowiązku.

Wskutek walk orężnych stoczonych na ulicach Warszawy podczas trzydniowej rewolucji 12, 13 i 14 maja przybyło na cmentarzach stołecznych 400 świeżych mogił. Z górą 1000 osób odniosło rany postrzałowe, wśród poległych i rannych są wojskowi i cywilni. Znaczna większość ofiar, to ludzie w wieku młodym, wśród nich wielu w zaraniu życia.

Po poległych zostały rodziny. Wielu rannych straciło możność zarobkowania i utrzymywania żon oraz dzieci. Setki ofiar, aby odzyskać choć częściowo zdolność zarobkowania wymagają dłuższej, często kosztownej kuracji.

Oszalałe z męki przeżytych dni straszliwych, nieznanych w długiej martyrologji narodu źrenice matek, wdów i sierot, którym zabrakło żywicieli, z bierną rezygnacją wobec rozpętania się huraganu żądz namiętności ludzkich i złych instynktów trwożliwie spoglądają czy do bezmiary nieszczęścia nie zajrzy nędza w ich progi.

Nad wzburzoną falą życia musi się dziś roztoczyć szeroko wielka Chrystusowa idea miłości bliźniego. Musimy w tych potępieńczych przejściach, gdy zamącone jest oblicze prawdy i sprawiedliwości, rzucić samarytańskie hasła towarzyszące wiernie tysiącoletniej naszej kulturze chrześcijańskiej, zawarte w szczytnej idei *Res sacra miser*

W dom, gdzie nieszczęście zajrzało, musimy wejść z sercem miłości pełnem i dłonią pomocną.

Poległych nie wskrzesimy, bólu zawartego w morzu łez, co złączyły się z oparami bratniej krwi przelanej otulić nie możemy. Na to niema dość mocy ludzkiej, ale trzeba choć osłodzić tę ponurą troskę poziomą, co się wkrada w serca, gdy przychodzi obawa o to, czy dla bezradnych wdów i sierot, oraz dla kalek i chorych niezabraknie kęsa chlepa codziennego.

Aby niedoli tej w miarę sił ulżyć, powstał Komitet, pod drogiem dla narodu wezwaniem Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej.

Na cele Komitetu, jako prezes honorowy, stanął wielki jałmużnik Antoni Osuchowski.

Wzywamy całe społeczeństwo polskie do spełnienia nowego obowiązku.

Rany zadane musimy uleczyć choćby o tyle o ile to będzie w mocy ludzkiej.

Komitet stoi na gruncie apolitycznym i pozapartyjnym. Chcemy nieść pomoc, gdzie dojrzymy ból i nieszczęście oraz widmo niedoli materjalnej.

Ofiary składać można w P. K. O. na konto Nr 13,100.

Ufni, że społeczeństwo oceni naszą intencję wołamy o pomoc, licząc na to, iż nie doznamy zawodu.

Adres prezesa honorowego Antoniego Osuchowskiego — Warszawa, Senatorska 6. Adres biura Komitetu — Hotel Europejski pok. Nr. 100.

Zarząd:

Prezes (—) ks. A. Szlagowski.
Wiceprezeska (—) J. Klawerowa.
Skarbnik (—) Władysław Berger.
Sekretarz Gen. (—) Jan Czempiński.

Jak Marszałek Piłsudski

uciekł ze szpitala.

(Wspomnienia świadka)

Jeden z dzienników sowieckich kilka dni temu zamieścił wspomnienie naczelnego lekarza szpitala dla umysłowo chorych im. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, dr. Rejtza, który był świadkiem słynnej ucieczki ze wspomnianego szpitala Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dr. Rejtz tak opowiada:

W grudniu 1901 roku został przyjęty do szpitala im. Mikołaja Cudotwórcy za wstawiennictwem gen. von Wahla, w charakterze nadetatowego lekarza, niedawno ukończony medyk Mazurkiewicz.

Średniego wzrostu, z gęstą brodą, z ogromną zwichrzoną czupryną, z ładnemi czarnemi oczyma, skromny, cichy, milczący; dr. Mazurkiewicz intensywnie zajmował się sprawami lecznicy, lecz nie brał żadnego udziału w życiu towarzyskiem ogółu lekarzy.

W 1902 r. do szpitala, z zastosowaniem wszelkich ostrożności przywieziony został z Tworek pod Warszawą, jakiś tajemniczy więzień, o którym wiedzieliśmy tylko, że miał rzekomo chorobę więzienną, melancholję i dlatego był umieszczony w Tworkach, a ponieważ władze rządowe bały się, że stamtąd może uciec, przewieziony został do Petersburga do szpitala im. Mikołają Cudotwórcy, którego grube mury dawały wszelką rękojmię zupełnego bezpieczeństwa. Więzień został umieszczony w specjalnej, izolowanej i doskonale strzeżonej celi. Nowy nasz mieszkaniec o sympatycznym, lecz zadumanym i przybitym wyglądzie, z długą brodą i wąsami cały czas milczący, leżał w łóżku, nie zwracając uwagi na otaczający go świat

Po dwuch miesiącach dr. Mazurkiewicz został mianowany ordynatorem szpitala i jako taki musiał w pewnym określonym terminie odbywać nocne dyżury.

2 maj 1902 r. był dniem dyżuru dr. Mazurkiewicza. Trochę to zdziwiło nas wszystkich, gdy dr. M, zjawił się na dyżur nie jak zwykle z portfelem, lecz z ogromną walizką. Na podwieczorek poczęstował nas herbatą z ciastkami i tajemniczo uśmiechnął się wysłuchując naszych dysput politycznych. Wieczorem dr. Mazurkiewicz, jak przystało na dyżurnego przeprowadził obowiązującą inspekcję wszystkich oddziałów szpitala, wszystkich oddzielnych cel i m. in. wszedł do tajemniczego więźnia.

— To bardzo ciekawy wypadek — powiedział doktór asystującemu strażnikowi — trzeba jeszcze lepiej go zbadać. Przyprowadźcie go wieczorem do mnie.

Ponieważ w nieobecności naczelnego lekarza dyżurny jest pełnowładnym gospodarzem całego szpitala, więc strażnik zarządzenie dr. M. spełnił bez wahania i tajemniczego więźnia przyprowadził na badanie do pokoju dyżurnego lekarza. Strażnikowi dr. Mazurkiewicz kazał zostać w sąsiedniej sali bibljotecznej, a sam zamknął się z więźniem na klucz.

Przeszła godzina, druga, trzecia. Strażnik zaczął niepokoić się, zastukał do drzwi — żadnej odpowiedzi. Wtedy zwołał więcej służby i zdecydował wyłamać drzwi. Jakież było zdumienie wszystkich, gdy w pokoju nie zastano nikogo. Po całym pokoju w nieładzie rozrzucone było szpitalne ubranie pacjenta - więźnia, na środku pusta walizka i masa ostrzyżonych włosów.....

Nikt nie zwrócił uwagi, że, gdy się ściemniło dwuch młodych mężczyzn w cywilnych ubraniach wyszło przez boczne wyjście, ze szpitala, przed którym, jak się później wyjaśniło, czekał automobil, który zawiózł ich do Finlandji, gdzie już przygotowany był na dalszą podróż okręt.

W kilka dni dopiero dowiedzieliśmy się, iż tajemniczym więźniem był Józef Piłsudski

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 7 czerwca 1926 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	745. 6
2) Kierunek wiatru	W.
3) Siła wiatru	3 m/s
4) Stan nieba	pochmurno
5) Wilgot. bezwzględna	11.9
6) Wilgot. względna	98%.
7) Temp. powietrza	+14°.4
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. całej d.)	+2°.8
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. całej d.)	+21.1
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. całej d.)	+9.3
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p.p.	+1.52

Nabożeństwo dziękczynne z powodu wyboru p. Prezydenta Rzplitej.

W sobotę, w kościele św. Józefa, odprawione zostało przez ks. kan. Jasińskiego uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W pięknie na tą uroczystość przystrojonym kościele widzieliśmy przedstawicieli wojska z pp. jenerałami Jasińskim i Puchalakiem na czele, przedstawicieli rządu z p. Starostą Tułeckim na czele, przedstawicieli sądownictwa, adwokatury, skarbowości ect. Pozatem był obecnym p. prezydent miasta Kalisza Szarras na czele przedstawicieli rady miejskiej i magistratu. Obecne były też delegacje następujących stowarzyszeń: Stow. Rzemieślników Chrześcijańskich, Straży Ogniowej, Strzelca (z kompanją honorową), Harcerze, Inwalidzi, Stow. Młodzieży Katolickiej, oraz kilku cechów. Bez sztandarów w kościele były obecne delegacje: Bractwa Kurkowego, Legjonistów, Wioślarzy i wiele innych, oraz szkoły. Dziwnem się wydaje że zw. Powstańców i Wojaków, który zwykle występuje z wielką paradą i okazałością w tym wypadku był nieobecny. Też dziwną wydawać się musi nieobecność przedstawicieli „Sokoła“ kaliskiego. Prócz uroczystego nabożeństwa w kościele kolegjackim odbyły się też nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. Mianowicie w sobotę odbyło się nabożeństwo w Nowej Synagodze, a w niedzielę rano w Cerkwi Prawosławnej oraz w kościele Ewangielickim, na których to nabożeństwach byli delegaci władz i społeczeństwa.

Treść depeszy wysłanej w dn. 5.VI 26 r. przez p. p. Starostę i Prezydenta m. Kalisza.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa, Zamek.

Po dziękczynnem nabożeństwie z powodu wyboru w imieniu ludności powiatu Kaliskiego i miasta Kalisza składamy Panu Prezydentowi, jako pierwszemu obywatelowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wyrazy hołdu i głębokiej czci. Niech Opatrzność użyczy Ci, Panie Prezydencie Rzeczypospolitej sił i zdrowia dla spełnienia wysokich zadań Swego stanowiska, a ukochanej naszej Ojczyźnie udzieli pokoju, ładu i mocy szczęścia.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta TUŁECKI
Prezydent miasta SZARRAS.

KRONIKA.

7 CZERWIEC	PONIEDZIAŁEK
	Roberta O.
	W. słońca g. 3 m. 18. Z. g. 7 m. 51.
	☽ W. g. 2 m. 38 pn. Z. g. 4 m. 15 pp.

— **Procesja Bożego Ciała.** Na Nowym Rynku, przy pięknej pogodzie odbyła się procesja Bożego Ciała. Udział wiernych był imponujący. Celebrował ks. kan. Janowski, prowadzili celebranta pan prez. Szarras i ław. Maciejewski. Pięknie ustrojone ołtarze mieściły się przy Straży Ogniowej, na fas. dom. p. Sulecińskich, p. Janaszewskiego oraz p. Wolfa na ul. Kanonickiej. W procesji brała udział orkiestra Straży Ogniowej.

— **Ostatnie dni i zamknięcie wystawy.** Ciesząca się zrozumiałem powodzeniem i stale zwiększającą się frekwencją wystawa obrazów krakowskich artystów-malarzy, urządzona jak wiadomo w sali Tow. Muzycznego przy ul. Parkowej 3, przedłużoną została na 2 dni t. j. do wtorku 8 czerwca włącznie. Przez ostatnie dwa dni t. j. w poniedziałek i wtorek otwartą będzie normalnie od 10 rano do 7 wieczorem, poczem zostanie nieodwołalnie zamkniętą i przeniesioną do innego miasta. Zarząd wystawy uprasza tych wszystkich, którzy nabyli względnie zarezerwowali sobie niektóre z obrazów o zgłoszenie się po ich odbiór we wtorek 8 b. m. Równocześnie wyrażamy nadzieję, że ci, którzy nie zdążyli dotychczas jeszcze zwiedzić wystawy, skorzystają z prolongaty i przez tłumne zwiedzanie wystawy w ostatnich dniach jej trwania wyrażą swą wdzięczność organizatorom wystawy za jej urządzenie w naszym mieście; nie wątpimy także, że wiele obrazów z obecnej wystawy znajdzie na miejscu nabywców i pozostanie w Kaliszu jako miłe wspomnienie tego interesującego przeglądu współczesnej twórczości plastyków krakowskich.

— **Ż. K. G. S. I — K. K. S. I 4:1 (3:0)** W czwartek dnia 3 b. m. rozegrały powyższe drużyny zawody towarzyskie, zamiast zawodów o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N. kl. C, z powodu nieprzybycia sędziego związkowego. Dziwnem się wydaje, dlaczego O. K. S. nie wyznaczył na powyższe zawody sędziego wogóle? Czyżby oczekiwał, aby Ż. K. G. S., gospodarz powyższych zawodów, zwrócił się z prośbą o wyznaczenie sędziego?

Zawody zapowiadały się nadzwyczaj interesująco, nierównomierna gra drużyn sprawiła, iż zawody te rozczarowały znaczną część publiczności. Niezrozumiałem wydaje się eksperyment K. K. S. poprzestawiania zwych graczy na wielu pozycjach, to też drużyna ta robiła wrażenia 11 graczy, którzy mieli możność tuż przed zawodami poznać się na boisku, w przeciwieństwie do drużyny Z.K.G.S., w której choć grało 11 różnych ludzi, lecz całą akcję opracował jeden mózg.

Przebieg gry: od pierwszej chwili przewaga Z. K. G. S., którzy już w 4 minucie zdobywają pierwszą bramkę (Synaderka). W 7 m. rzut karny podyktowany za zagranie ręką piłki przez obrońcę K. K. S. na polu karnem, zamienia pewnie na 2 bramkę Bernstein. W 22 m. ten sam gracz zdobywa 3 bramkę dla swych barw, Do przerwy w dalszym ciągu Z. K. G. S., przy paru nieudolnie skierowanych przebojach K. K. S. Po przerwie w dalszym ciągu przeważa Z. K. G. S. i w 49 m. Berustein zdobywa 4 bramkę. W obliczu klęski K.K.S. zabiera się do pracy, dążąc do osiągnięcia honorowego wyniku i od tej chwili uwydatnia się ich przewaga, lecz atak stale zaprzepaszcza szereg dogodnych pozycji pod bramką przeciwnika. Dopiero w 74 m. Krenc zdobywa honorową bramkę dla swych barw. W 83 m. karny, podyktowany na bramkę Z. K. G. S., strzela na aut Podkuliński, choć mógł zdobyć bramkę, gdyby panował trochę nad swemi nerwami. Sędziował p. Werbiński.

— **Polska zajmuje 4-te miejsce w statystyce bezrobocia.** Obecnie jest w Europie 5 miljonów robotników bez zajęcia, z których większość otrzymuje zapomogi z funduszów państwowych.

Najwięcej bezrobotnych jest w Niemczech, a to 2.050.000 i następnie w Austrji 1.245.000 i w Rosji przeszło miljon. Na czwartem miejscu stoi Polska 359.000, piąte miejsce zajmuje Anglja 223,666, szóste Czechosłowacja 48,385, siódme Szwajcarja 20 535. W Danji 31 proc. robotników nie ma zajęcia, w Norwegji 23 proc., w Szwecji 19 proc., w Holandji 15 proc. a w Węgrzech 16 proc.

We Francji i Belgji nie ma prawie bezrobotnych. (!)

— **Jakie podatki płacić będziemy w czerwcu.** Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu czerwcu roku bieżącego, przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu za I kwartał 1926 r. od przedsiębiorstw nieobowiązanych do składania zeznań — do 15 czerwca.

2) miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca — do dnia 15 czerwca.

3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t p. w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w czerwcu roku bieżącego.

Zaznaczyć należy, że z dniem 1 czerwca roku bieżącego przystąpiono do egzekucji zaległości, niewpłaconych w miesiącu maju roku bieżącego należnych z tytułu części podatku majątkowego, oraz że kontynuowana będzie egzekucja podatków, których termin płatności upłynął w maju r. b.

— **Zwierzęta nie ludzie.** W tych dniach 5 łobuzów kaliskich dokonało ochydnego gwałtu nad niejaką J S. Są to: Gremski Józef ul. Fabryczna 1, Wiatraczyk Bronisław ul. Wiejska 16, Witoń vel Szewczyk Michał Wodna 7, Wiśniewski Jan, bez stałego miejsca zamieszkania i Chudzik Jakób, Lipowa 25. Wszyscy wymienieni zostali przez policję oddani do rozporządzenia p. Sędziego Sledczego na pow. Kaliski.

— **Podrzutek.** Pod przytułkiem Opatrzności Boskiej znaleziono dziecko płci męskiej, około 4 miesięczne. Podrzutka umieszczono w przytułku. Za wyrodną matką śledzi policja.

— **Kradzież zegarka.** P. Kmieciak Józef zam. na Ogrodach gm. Kalisz, zameldował w komisarjacie policji że mu skradziono zegarek wartości 20 złotych. Dochodzenie prowadzi E. U. S.

— **Schwytanie rabusia.** Niejaki Sikera Stanisław zam. w Łękocianach pow. Odolanowskiego zameldował że mu wydarto z ręki na Nowym Rynku 6 złotych. Policja rabusia odnalazła i zchwytała oddając do dyspozycji Sądu Pokoju II okręgu w Kaliszu.

— **Znów blaszkarze** obrabowali niejakiego Grunke Ludwika z Goliszewa gm. Zborów. Oto z ręki wydarli mu 50 złotych. Energiczne dochodzenie prowadzi pol. państwowa.

— **Ujęcie złodziejki.** Dnia 5.VI. r. b. P. Nowacka Wanda zamieszkała Al. Józefiny 29, zameldowała w komisarjacie o kradzieży 50 złotych z mieszkania. Sprawczyni kradzieży została przez policję ujawnioną.

— **Pajęczarze.** P. Holwegier Katarzyna zam. Wiejska 14, zameldowała w policji o kradzieży bielizny wartości 15 złotych że strychu. Dochodzenie prowadzi E. U. S.

Z KRAJU.

— **Ś. p. Stanisław Masłowski.** Zmarł dn. 31 maja urodzony we Włodawie, w 1853 roku, skończył gimnazjum w Kaliszu, następnie studjował malarstwo w Warszawskiej szkole rysunkowej pod kierunkiem Wojciecha Gersona. Całe życie przemieszkał w Warszawie, kilka jedynie miesięcy spędził na studjach w Monachjum; odbył parę wycieczek do Włoch, latem wyjeżdzał na studja na Ukrainę i w różne zakątki kraju. Pozostawił bardzo obfity dorobek artystyczny: wielkie olejno malowane kompozycje figuralne, pejzaże akwarelowe, rysunki węglowe i ołówkowe, ilustracje, szkice, notatki. Wszystkie jego prace cechuje nadzwyczaj bystry zmysł obserwacyjny, pewność i lekkość ręki, poczucie efektu dekoracyjnego.

— **Dlaczego wprowadzono stan wyjątkowy na Pomorzu?** Dzisiejsze pisma poranne podały wiadomość, że na wczorajszem posiedzeniu Raby Ministrów upoważniono min. Spraw Wewnętrznych do wprowadzenia stanu wyjątkowego w województwie pomorskim i poznańskiem.

Przyczyna takiego zarządzenia znajduje wytłumaczenie w tem, że stan wyjątkowy w tych województwa był wprowadzony po wypadkach majowych i władze centralne musiały go zalegalizować W tym czasie w województwie poznańskim wojewoda Bniński, nie widząc potrzeby dalszego utrzymywania stanu wyjatkowego, zniósł go. Natomiast w województwie pomorskiem na usilne i wielokrotne nalegania wojewody Wachowiaka, min. Spraw Wewnętrznych p. Młodzianowski, upoważnił wojewodę Wachowicza do formalnego wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Wprowadzenie formalne w województwie poznańskiem jest wywołane agitacją wywrotową szowinistów niemieckich na pograniczu. Stan wyjątkowy daje możność wojewodzie wprowadzenie szeregu zarządzeń prewencyjch.

— **Samosąd tłumu nad sklepikarzem.** Grupa mieszkańców w okolicy ul. Prądzyńskiego w Warszawie, uważając, że właściciel sklepu spożywczego p. Jan Zorychły, za drogo sprzedaje towary, postanowił wczoraj na własną rękę wymierzyć sobie sprawiedliwość.

To też w godzinach popołudniowych, zebrawszy się w liczbie kilkudziesięciu, przypuścili szturm do sklepu i wyłamawszy drzwi, zdemolowali kompletnie urządzenie, niszcząc zapasy.

RADIO.

Program na wtorek 8 czerwca r. b.

WARSZAWA (480) 19 19.25 Odczyt red. J. Odyńca; 20.30 22 Wieczór muzyki francuskiej.

BERLIN (504) 17 17.30 Koncert muzyki lekkiej; 19.30 Koncert orkiestry.

WROCŁAW (418) 19.25 Koncert symfoniczny.

HAMBURG (392.5) 11.30 Koncert poranny; 21 Muzyka taneczna.

LIPSK (452) 19.15 Wieczór muzyki ludowej.

MEDJOLAN (320) 21 i 23 Koncert kwintetu.

FRANKFURT (470) 15.30 i 16.45 Koncert poświęcony twórczości Roberta Schumanna.

BARCELONA (325) 19 Koncert radio-tria; 22.20 i 23.50 Koncert kwartetu i produkcje wokalne.

PRAGA (368) 16.30, 17.30 Koncert popołudniowy; 19 Transmisje z teatru Narodowego opery Czajkowskiego: „Eugenjusz Oniegin“.

OSLO (382) 20 Koncert orkiestry.

RZYM (425) 17.30 i 18 Koncert.

ZURYCH (513) 19.30 Koncert orkiestry.

BRNO (521) 19, 20 Koncert profesora Kudlaceka; 20—21 Koncert orkiestry bałałajek.

WIEDEŃ (530) 11 Poranek muzyczny; 20.15 Wieczór muzykalno-wokalny utworów Józefa Marksa.

BUDAPESZT (560) 17 Koncert orkiestry.

PARYŻ (1750) 13.30 Koncert z udziałem skrzypiec i wiolon. solo; 21.30 Radio-koncert.

HILVERSUM (1050) 19.50 Koncert.

DAVENTRY (1600) 19 i 24 Muzyka taneczna.

LONDYN (365) 19 i 24 Muzyka taneczna.

ZAGADKOWE MORDERSTWO

51) *Powieść z życia amerykańskiego.*

Westchnęła głęboko żałosnym tonem, który rozległ się głośno i wyraźnie w ciszy pokoju.

— Czy opisał ją? — spytał Darden.

— Brutal! — odpowiedziała zasmucona. - Śmiał się z niej, ponieważ była stara i brzydka. Ponieważ myślała, że ją kocha, ponieważ miała nos Bergeraca i serce Safony — a szczególnie dlatego, że go kochała. Powiedział: „Od pięciu tygodni jest na każde moje skinienie. Spotkałem ją poraz pierwszy na ulicy, potem przychodziła, gdzie chciałem — tylko dla tej przyjemności, aby kraść dla mnie i zdradzać najlepszą swoją przyjaciółkę". — Gdy to powiedział, zaśmiał się głośno i dostał prawie spazmatycznych kurczów z powodu jej zazdrości.

Miss Conner śledziła Addie, która siedziała jak skamieniała, z rozwartemi szeroko małemi oczyma, patrzącemi się nieruchomo.

— Żal mi jej było, — mówiła miss Patton — dopóki nie poznałam pana Malloy. A teraz, co do mnie, nie muszę już dla niej mieć żadnych względów. Zagalopowała się bezpowrotnie. — bezpowrotnie Kobieta, która zdradza drugą, która wyzysku je jej przyjaźń dla takiego zwierzęcia — sam powiedział, że oszukuje swoją dobrodziejkę! On —

— Powtarzał to nieraz, nieprawdaż? — przerwał Darden monotonny potok jej słów.

Mary podniosła jeszcze raz swoje oczy na niego i powoli odwróciła głowę, a potem znów spojrzała przed siebie, ciągle jeszcze ya twarzy jej znać było wyraz głuchego i bezwolnego cierpienia. Nie widział w niej woli do walki ani pragnienia zemsty. Była zbyt blada i zbyt na to spokojna.

Ale przecież czuję to! — pomyślał. Jeszcze chwila — a potwierdzi.

— Tak nudził mnie tem opowiadaniem, — odpowiedziała miss Patton na jego pytanie.

Jął znowu pośrednio podrażniać obojętność Mary.

— I powiedział, że poznał ją przed siedmiu laty?

— Tak.

— Zgadza się! — wtrącił Darden i głos jego nabrał siły. — Znał ją, wykorzystywał ją — aby paść w końcu z jej ręki, z ręki kobiety, nielepszej od niego. Była równie podstępna jak on, równie chętnie poświęcająca uczciwych ludzi, aby wypełnić swoje egoistyczne, niskie żądze. Zabiła go, ponieważ złajał ją owego wieczora, iż nie przyniosła mu wszystkiego, czego potrzebował, co było zawarte w umowie. Rozczarowany, że nie udało mu się zmusić Bucknera, drwił z niej i szydził z jej wiary w to, że ją kocha. Przekonał ją, że ją wykorzystywał. Drwiny jego doprowadziły ją do szału wściekłości. W zazdrosnym porywie gniewu poszła do niego z ukradzionym rewolwerem. A gdy zakpił sobie z jej „miłości" — z tej miłości, która była tylko jedną z jego licznych miłostek — zastrzeliła go, gdy leżał na łóżku i drwił z niej. Pfia!

Zapał jego skupił ich wszystkich razem i nadał mu nieodporną siłę wymowy. Natchnął go również nową myślą. Jak błyskawica przyszło mu naraz do głowy, co będzie najskuteczniejszą i jedyną drogą do wyprowadzenia jej z tej śmiertelnej obojętności

— Miłość między nimi? — Jeśli chcecie państwo wiedzieć, co to jest prawdziwa miłość, to posłuchajcie: Owego wieczora znajdowałem się obok łóżka R. i badałem ranę, która spowodowała jego śmierć. Miss Haskell i Malloy stali za mną. Poparzyłem dokoła siebie, szukając rewolweru, którym dokonano morderstwa, ale go nie znalazłem. Wiem teraz, że upadł tak na ziemię, iż nie mogłem go zobaczyć z mego miejsca z powodu fałdu na dywanie. Malloy zobaczył go, podjął z nieopisaną szybkością bez szmeru i wetknął do kieszeni miss Mary. Poznał go jako jej własność. Jak wspomniałem, myślał on, że ona go zabiła — że musiała go może zastrzelić w obronie własnej. I przez cały tydzień człowiek ten starał się oddalić nawet cień podejrzenia od kobiety, którą kochał i dążył wprost do tego aby całe brzemię podejrzenia zwalić na siebie. Aby uratować ukochaną kobietę —

Przerwał jej głos miss Haskell.

— Nie potrzebuje już cierpieć z powodu podejrzenia — rzekła.

Darden cofnął się o krok i opuścił ręce. Uradował się tem. Czuł się zwycięzcą, mózg jego płonął.

— Muszę teraz uczynić pewne wyznanie — rzekła dalej miss Mary.

Zainteresowanie obecnych przeniosło się teraz na jej osobę. Nie dlatego, jakoby zmieniła się jej twarz. Pozostała ona niezmieniona, blada po same usta. Nie dlatego, jakoby się poruszyła. Nie uczyniła najmniejszego ruchu, a falowanie jej piersi było ledwie widoczne. Ale zdradziły wszystkich jej oczy, które zatrzymały się przelotnie na Dardenie, objęły wszystkich dookoła, jak gdyby chciały uprosić każdego z osobna o wysłuchanie Po tem spojrzeniu nie można było wątpić, że jeśli ból zmusi ją do mówienia, to konieczność ta przyprawiała ją o jeszcze większe cierpienie.

Słowa jej płynęły nienaturalnie niskim tonem altowym, który Darden już raz słyszał. Mówiła głosem odmierzonym, zdecydowanym, bez gestów. a bezwarwne jej usta zdawały się być nieruchome.

W pokoju panowała cisza, jak gdyby wszyscy skamienieli.

— Mogę powiedzieć, kto jest winien. Opowiem jak na to poszłam. opowiem wszystko. Powinnam to była dawno uczynić — ale sądziłam, że stało się to w obronie własnej, pod wpływem grożącego niebezpieczeństwa. — Oszukano mnie. Oszukiwano mnie już długo.

(D.C.N.).

Za Druk „Gazety Kaliskiej" — Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor N. RADWAN.